

Stanisław Kotowicz

"Weyszenhoff i "Laury"
Wyspiańskiego : (szkic polemiczny z
powodu fejletonów krytycznych o
Wyspiańskim)", Ignacy Matuszewski,
Warszawa 1910 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 14/1/4, 365-366

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie tak jak dawniej, w cierniowej koronie!
 Nie tak jak dawniej, z gwoździami u ręki,
 Pan bólu tylko i *Bóg tylko męki!*
 Innym już wiekom, inny Chrystus płonie,
 Od ramion krzyża na zawsze odpięty,
 Jak duch świetlany, *wyzwolony*, święty...

(Listy I, Do K. Gaszyńskiego, str. 218).

Nadmienić jeszcze można, że zasadniczo błędne, chociaż mimochodem wypowiedziane, są uwagi o Złotym Rogu, Wernyhorze itp., w rodzaju tych, iż »zwidzeniem« jest Wernyhora, mirażem, »wiarą w cud« Złoty Róg, że »goście weselni zapowiedź cudu widzą nawet »we wronach lichych(!) i liściach i krukach i gołębiach«. Autor zdaje się zapominać, że Wernyhorę widzą tacy weselnicy, którzy nie są skłonni do majaczeń, Staszek i Kuba (sc. 27. a. II.), że dar Wernyhory, złoty róg, jest kluczem i sprężyną aktu II. i III. »Wesela«, więc symbolem, a nie mirażem, że ogrom zjawisk aktu III. należy rozumieć jako zapowiedź świtu, zorzy, słońca (jak i »róż kobierce« itp. w IV. akcie »Akropolis«), t. j. przybycia Archanioła-Salwatora, itd.

Lecz skończmy na tem. Ogółem omawiana rozprawa obala dość rozpowszechnione mniemania, iż *Akropolis* jest już objawem rozluźnienia władz twórczych Wyspiańskiego; wskazuje ona jasno i dowodnie artystyczną logikę i zwartość dramatu, zdobywa i określa jego myśl przewodnią, rzuca wiele światła na istotę i rodzaj twórczości Wyspiańskiego (np. rozdział o »sennem majaczeniu«)... i i. Całość opracowana metodycznie.

Nowy Sącz.

Stanisław Kotowicz.

Matuszewski Ignacy. Weysenhoff i „Laury“ Wyspiańskiego. (Szkic polemiczny z powodu fejtetonów krytycznych o Wyspiańskim). Warszawa. Odbitka ze „Sfinksa“ 1910. Nakładem autora. Druk A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego, 1911, 8-vo, str. 56.

Szkic polemiczny, ale jaki! Gdy zestawi się rzecz n. p. St. Lama, również o *Laurach* Weysenhoffa (Jarosław 1910) z tem, co w tej mierze napisał I. Matuszewski, można odpowiedzieć na pytanie, jaką ma być droga polemiki. Matuszewski nie unosi się, chociaż także oburza go tendencyjne stanowisko Weysenhoffa; rzeczowo i metodycznie uśmierca autora niefortunnych *Laurów* jako „krytyka“, nielitościwie ośmiesza go jako rozdawcę patentów na „wielkości“: a wszystko w tonie „polemicznym“.

Wykazuje więc, że wsteczne stanowisko Weysenhoffa, które byłoby może zrozumiałe jako reakcja przeciwko ślepemu uwielbieniu wszystkiego, co tylko jest Wyspiańskiego, właściwie wypływa z wysoce nieprzyzwoitej złośliwości, takiej „po piórze“; wykazuje, co gorsza, jednostronność i zacieśnienie poczucia estetycznego u Weysenhoffa,

ego niemal ignorancję w dziedzinach wielu umiejętności, o których wyrokuje apodyktycznie; wreszcie zwraca uwagę na powierzchowną znajomość dzieł Wyspiańskiego i tanią, encyklopedyczną, a błyskotliwą erudycję literacką autora *Rozmów literackich* w znanym *Tygodniku*. Na wszystko podaje M. argumenty i dowody, których nie sposób na tem miejscu przytaczać.

Słowem, rzecz w swoim rodzaju mistrzowska, oparta nie tylko na głębokiej erudycji, ale zdradzająca tego rodzaju talent krytyczny, który i w negacji, jaką jest z natury rzeczy każda polemika, umie tworzyć. Szkic polemiczny Matuszewskiego rzuca sporo światła na niektóre, omawiane w nim pomysły artystyczne Wyspiańskiego. Naigrawa się n. p. Weysenhoff z laski „kaduczej“ w *Weselu*, dając do poznania niedwuznacznie, że Wyspiański jest blagierem; Matuszewski sięgnie do Prellera: *Griechische Mythologie*, Moritza *Götterlehre*, przytoczy Homera i — udowodni za jednym zamachem, że 1-o) p. Weysenhoff pomieszał mity Gorgony z Hermesem, że 2-o) Wyspiański miał nie tylko zupełną słuszość, ale znajomość klasycznej mitologii o wiele wybitniejszą, niż autor *Podfilipskiego*, wreszcie, 3-o) co jest czystym zyskiem świetnego wywodu na temat „kaduceusza“, rzuci pęk światła na postać Dziennikarza, któremu laska Stańczyka nadaje podwójną fizyognomię: przez *moc oszukańczej wymowy i moc usypiania dusz*. Na to zaś przytacza Matuszewski także dowód z *Wesela* („Usypiam swą duszę biedną — i usypiam brata mego“).

I takich momentów w pracy, (*bo to jest: praca*), wiele, że wspomnę jeszcze kwestyę *złotego rogu*, stosunku *Wesela* do *Króla-Ducha* i i. To powiększa ogromnie wartość polemiczną szkicu, polegającą na rzeczowym napiętnowaniu już nie arcyniedbałości i dyletantyzmu p. Weysenhoffa, ale niesumienności i nieuczciwości jego metody „krytycznej“... w stosunku do postaci tak potężnej i wielkiej, jak Wyspiańskiego.

Nowy Sącz.

Stanisław Kotowicz.

Teodor Jeske Choński. *Żyd w powieści polskiej.* Studium. Warszawa. Nakładem Księgarni Kroniki Rodzinnej, 1914. 8^o, s. 105 i 5 nl. (z portretem autora).

Z pewnych części pracy możnaby wnosić, że autorowi przyświecały kryteria historyczno-literackie (s. 12, i n.), w innych partyach na plan pierwszy wysuwają się zagadnienia społeczne (związane ze sprawą asymilacji), często jednak wpada autor w ton polemiczny, walczy z powieściopisarzami (z Orzeszkową, z Bałuckim, z Prusem) i staje się publicystą, pragnącym pozyskać czytelnika dla swych poglądów. Z autorów, którzy poruszali kwestyę żydowską bezpośrednio lub pośrednio, zajmuje się Niemcewiczem (*Lejbe* i *Siora*), Kraszewskim, Jeżem itd. aż do Weysenhoffa i Gruszeckiego, pomijając natomiast Korzeniowskiego, Reymonta (*Ziemia obiecana*!), Muttermilcha (*Żydzi*) i wielu innych.